

Pezet, Tyrmand i Hłasko (feat. Sokół)

Gdy pod sceną mam publiczną damską
To zaczynam latać nisko i polować tak jak jastrząb
Ona mówi, że tu przyszła dla mnie z tamtą
Myśli, że jej czytam w myślach jakbym był telepatą
Ja, że życie na walizkach mam i jestem głodny
Sokół wtrąca, że to zna, bo w końcu jest wędrowny
Przed koncertem "This is Sparta"
Gramy sztukę, płaci booker, wracamy nach Warschau
Troche pato, trochę mądry i zawijam sztukę stąd taką, że bajka
Całe lato były łowy, bo okres godowy
I typowi sprzedał ziomek sztukę tak jak marchand

Idzie za mną szeptów cień
Nie tylko w dzień, w nocy jest nawet wyraźniejszy
Boże albo losie proszę weź coś zmień
Jestem ostatni i ex aequo pierwszy
Czuje się tu trochę jakby zbłądził gdzieś
Jak hetero w klubie gejów, jak Hłasko
Jak katolik w synagodze, jak na wojnie krzycząc „jest OK”
W nocnym klubie chce zasnąć
Twoja cipka do tych palców znowu klei się
Happy end, pieprze Cię jak poprawność
Sętki gęb, miękkie sen, przerwie im wielki lęk i zazdrość
Bo wyszedłem na miasto
Czemu ich obchodzę, nie obchodzi mnie
Kto w co gra chuj wbijam w to dawno
Wszyscy oczekują puenty i zawiodą się
Cały ja, pół pijak – pół pastor

Kiedy znowu wychodzimy na miasto
To wchodzimy tam gdzie wchodzisz na hasło
Nie wrócimy nim wstanie dzień
Gdy przyjdziemy to rzucimy na Ciebie cień
Kiedy znowu wychodzimy na miasto
To wchodzimy tam gdzie wchodzisz na hasło
I nie ważne kto by wygrał ten mecz
Bo chodzimy po ulicach tak jak Tyrmand i Hłasko
Tyrmand i Hłasko x7
Bo chodzimy po ulicach tak jak Tyrmand i Hłasko

Krążymy jak drony nad mostem
Tym znanym z linami, z seriali
Spadamy jak UFO pod Roswell
I wstajemy niepewnie jak niemowlaki
Wiedziałaś, że będzie ciekawie
Zarzucaj mi wszystko na pewno nie nudę
To miasto znam lepiej niż jego włodarze
Daleko od biedy, bo blisko nie lubię

Raz mi podobala mi influencerka
A chciałem jej ciała ona wzięła to do serca
I tak by nic z tego nie wyszło na przyszłość
Zgubiliśmy się kto komu miałby robić zdjęcia
A ja znów rozlałem mleko
Znów gapiłem jej się w dekolt
Chciałbym tylko wyjechać gdzieś daleko
Z taką przy której zapomnę, że w ogóle mam telefon
Mówią, że mam przerośnięte ego
Wierze, że Tyrmand napisał o mnie „Złego”
Na eleganckiej imprezie siedzę w dresie
I grubo jej bajerzę, że wszystko wiem o jazzie

Chodzę po ulicach tak jak Tyrmand
Kolorowe mam skarpetki jak bikiniarz

Mówią, że to widać
Że jestem bon vivant
Nie wypijam gdy nawarzę piwa

Kiedy znowu wychodzimy na miasto
To wchodzimy tam gdzie wchodzisz na hasło
Nie wrócimy nim wstanie dzień
Gdy przyjdziemy to na Ciebie rzucimy cień
Kiedy znowu wychodzimy na miasto
To wchodzimy tam gdzie wchodzisz na hasło
I nie ważne kto by wygrał ten mecz
Bo chodzimy po ulicach tak jak Tyrmand i Hłasko
Tyrmand i Hłasko x7
Bo chodzimy po ulicach tak jak Tyrmand i Hłasko
Chodzę po ulicach tak jak Hłasko
Ciemne okulary chronią dusze
Lepiej przez nie widać, mówią, że nie muszę
Znów wszystkiego wydać, ale chciałbym jakoś zasnąć